

# WSPÓŁTWÓRCA NIEPODLEGŁOŚCI

**KAZIMIERZ SOSNKOWSKI DO 1918 ROKU**

**W ponad dwóchsetletniej historii polskich zmaganiń niepodległościowych – od konfederacji barskiej po „Solidarność” – Kazimierz Sosnkowski należy do czołowych postaci. Działał ponad sześćdziesiąt lat na najbardziej eksponowanych stanowiskach w czasach najważniejszych wydarzeń dziejowych XX wieku – na które złożyły się wskrzeszenie, budowanie i ponowny upadek Polski.**

O przemilczaniu, zniekształcaniu czy pomniejszaniu osiągnięć Sosnkowskiego nie decydują już względy polityczne (w 2005 r. Sejm Rzeczypospolitej ogłosił uchwałę czczącą jego pamięć), jednak w powszechnej świadomości Sosnkowski prawie nie istnieje. A przecież, obok Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, to właśnie jemu przypada rola trzeciej, najbardziej zasłużonej postaci w dziele odzyskania niepodległości. Trudno też wyobrazić sobie zwycięstwo 1920 r. bez jego działań.

Kazimierz Sosnkowski, potomek starej podlaskiej szlachty herbu Godziemba, urodził się 19 listopada 1885 r. w Warszawie. Był synem Józefa Bogdana, inżyniera chemika, kierownika warszawskiej probierni, kompozytora amatora i dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, i Zofii z Drabińskich, również szlacheckiego pochodzenia, córki właściciela folwarku Gintowce w powiecie telszowskim na Żmudzi. Kazimierz będzie później mawiał, że to właśnie po matce odziedziczył charakter i upór Żmudzina. Natomiast zapewne po ojcu posiadał zamiłowanie i talent muzyczny. W końcu XIX w. Sosnkowscy mieszkali w Warszawie przy ul. Rymarskiej.

Kazimierz miał dziesięć lat, gdy zmarł ojciec i główny ciężar wychowania spoczął na barkach matki. Były to czasy najsroźszego ucisku rusyfikacyjnego, ale dzięki panującej w domu patriotycznej atmosferze chłopiec wzrastał w kulcie walecznych dokonań swoich przodków. Wprawdzie jego ojciec, jak pisał po latach późniejszy generał, „stosunków z ruchem rewolucyjno-niepodległościowym nie posiadał żadnych”<sup>1</sup>, to już stryjeczny dziad Ignacy Sosnkowski uczestniczył w kampaniach napoleońskich i powstaniu listopadowym, z których wyniósł kilkanaście ran, stopień podpułkownika oraz krzyż *Virtuti Militari* i Legię Honorową. „Obiecywałem sobie nieraz – wyznał po latach – w marzeniach chłopięcych, że także wstążki zawisną kiedyś i na mojej piersi”<sup>2</sup>. Jego pradziad, Sylwester Sosnkowski – jak głosił rodzinny przekaz – miał być uczestnikiem powstania kościuszkowskiego, za co skonfiskowano mu majątek ziemski<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Biblioteka Polska w Paryżu (dalej: BPP), arch. Władysława Poboga-Malinowskiego, sygn. tymcz. 58, list K. Sosnkowskiego do W. Poboga-Malinowskiego z 17 stycznia 1962 r., s. 1.

<sup>2</sup> K. Sosnkowski, *Przedmowa* [w:] *Księga dziejów 7 pułku ułanów lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego*, pod red. J. Smoleńskiego i M. W. Żebrowskiego, Londyn 1969, s. 5.

<sup>3</sup> BPP, *op. cit.*

W 1896 r. Kazimierz rozpoczął naukę w V klasycznym gimnazjum w Warszawie. Uczył się bardzo dobrze, dużo czasu poświęcał na sport, tak że z czasem wyrósł na wysokiego, dobrze zbudowanego, o świetnej prezencji młodzieńca. Nie dane mu było jednak ukończyć warszawskiego gimnazjum. Za zakładanie konspiracyjnych patriotycznych kół samokształceniowych, co nie uszło uwagi dyrekcji (wobec powszechnego wówczas szpiclowskiego systemu nadzoru nad uczniami), na świadectwie ukończenia siódmej klasy otrzymał ze sprawowania ocenę dostateczną. Nadto dyrektor zakomunikował mu, że jeśli nie zmieni swojej postawy, nie zda matury. Zdecydowało to o przeniesieniu Sosnkowskiego do Petersburga, gdzie znajomi rodziców pomogli mu urządzić się na stacji. Z początkiem października 1903 r. rozpoczął naukę w ostatniej, ósmej klasie tamtejszego XII gimnazjum klasycznego. Także tu uczył się doskonale i w roku następnym zdał maturę ze złotym medalem – co było rzeczą raczej niespotykaną wśród uczniów, którzy jedynie rok uczęszczali do szkoły. Tryumfując wrócił w 1904 r. do Warszawy, jak wówczas sądził tylko na wakacje, myślał bowiem o dalszych studiach politechnicznych w stolicy carskiego imperium. Zastana w Królestwie rzeczywistość (wrzenie przedrewolucyjne i początki działalności „Bojówki” konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej – wywołane m.in. niepowodzeniami Rosji w wojnie z Japonią) zweryfikowała jego plany – postanowił pozostać w Polsce. Zdał egzamin konkursowy na wydział architektury warszawskiego Instytutu Politechnicznego, by po wakacjach rozpocząć tam studia.

W niedzielę 13 listopada 1904 r. Sosnkowski uczestniczył w wielkiej manifestacji na placu Grzybowskiem w Warszawie, zorganizowanej przez PPS jako protest przeciw brance Polaków na front japoński. Kilka tysięcy demonstrantów, skupionych pod sztandarami „Precz z mobilizacją!”, „Precz z caratem!”, „Niech żyje niepodległa Polska!”, „Niech żyje PPS!”, osłaniało około pięćdziesięciu uzbrojonych w pistolety i rewolwery „bojowców”. Do szarżującej na demonstrantów policji i dragonów oddali oni kilkaset strzałów. „Pamiętam jak dzisiaj – pisał po latach – postacie bojowców, którzy stojąc na stopniach kościoła Wszystkich Świętych, strzelali [...] do kordonów carskiej policji i wojska, opasujących świątynię”<sup>4</sup>. Zapewne wówczas zdecydował o wstąpieniu w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej. Powodem tej decyzji nie były hasła rewolucji proletariackiej, lecz fakt, że PPS – jak sam później powiedział – „organizowała z bronią w rękę walkę o niepodległość”<sup>5</sup>.

Sosnkowski aktywnie uczestniczył w manifestacjach, wiecach i zebraniach studenckich. Początek 1905 r. przyniósł w Kongresówce strajk szkolny (żądano przede wszystkim nauczania w języku polskim). Władze odpowiedziały represjami, wielu uczniów i studentów aresztowano bądź wysiedlono, szkoły średnie i wyższe – wśród nich Instytut Politechniczny – zamknięto. Od tego momentu towarzysz „Ryszard” – bo taki pseudonim obrał sobie Sosnkowski w PPS – całkowicie poświęcił się pracy konspiracyjnej. Wkrótce organizacja zaczęła powierzać mu coraz poważniejsze i niebezpieczniejsze zadania. W końcu policja trafiła na jego trop, niewiele brakowało, by został aresztowany. Musiał ukrywać się, a w końcu zbiec „za kordon” do Galicji. Z końcem 1905 r. wyruszył na inspekcję środowisk PPS w Niemczech i Austrii, po czym zatrzymał się w Krakowie. Szukał tu kontaktu z Józefem Piłsudskim, o którym usłyszał jeszcze latem ubiegłego roku i któremu postanowił oddać się pod rozkazy.

Po raz pierwszy zobaczył i usłyszał Piłsudskiego już niebawem na VIII Zjeździe PPS, który odbył się w lutym 1906 r. we Lwowie. Wspominając trzydzieści lat później wrażenia

<sup>4</sup> K. Sosnkowski, *Robotnik-żołnierz Walczącej Polski* [w:] *Idem, Materiały Historyczne*, oprac. J. Matecki, Londyn 1966 (dalej: *Materiały*), s. 595.

<sup>5</sup> K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy z Marszałkiem Piłsudskim* [w:] *Materiały*, s. 566.

z tego spotkania, skonstatował: „Duch Jego przemówień porywał mnie. Ich urok polegał na niezwyklej sugestywności słowa; mowy Jego były wspaniałą improwizacją, głośnym myśleniem”<sup>6</sup>. Słowa, którymi – w sporze między „starymi” (zwolennicy Piłsudskiego) a „młodymi” (lewica partyjna) – szef Wydziału Spiskowo-Bojowego PPS nieugięcie bronił haseł „niepodległej Polski i konieczności planowych przygotowań do walki zbrojnej”<sup>7</sup>, zafascynowały Sosnkowskiego. Postanowił wstąpić do kierowanej przez Piłsudskiego Organizacji Bojowej (OB). Wkrótce też, po powrocie do Krakowa, odbyli dłuższą rozmowę. Nie znamy jej treści, musiała jednak wyrzucić wielkie wrażenie na obu rozmówcach, wszak praktycznie od tej chwili rozpoczęła się ich wieloletnia ścisła współpraca i głęboka przyjaźń.

Niemal natychmiast po tej rozmowie Sosnkowski został przyjęty do utworzonej w Krakowie pierwszej zakonspirowanej „szkoły bojowej”. Komendantem szkoły został Władysław Jaxa-Rożen, jednak faktyczne kierownictwo spoczywało w rękach jej twórcy, Józefa Piłsudskiego, który m.in. wykładał organizację i metody pracy bojowej, strategię i taktykę działań partyzanckich, a także wyznaczał cele i zadania do działań bieżących. Poza tym w szkole były ćwiczenia z musztry, posługiwania się bronią krótką i długą, kursy dywersji kolejowej, łączności, walk ulicznych, topografii, posługiwania się materiałami wybuchowymi, wreszcie udzielania pomocy rannym. Kurs trwał 6 tygodni.

Po ukończeniu „szkoły bojowej” Sosnkowski, będąc już specjalistą od działań zbrojnych, otrzymał od Piłsudskiego rozkaz rozwinięcia sił warszawskiego okręgu OB (najważniejszego w organizacji), który liczył wówczas zaledwie kilka tzw. piątek bojowych. Wyruszył do „Kraju” wczesną wiosną 1906 r., dla sprawniejszego wykonania zadania z nominacją na zastępcę Komendanta Okręgu Warszawskiego Organizacji Bojowej. Awans ten oraz powierzenie tak trudnego i skomplikowanego zadania ledwie dwudziestoletniemu młodzieńcowi, mogły wywołać zrozumiały opór wśród starszych i o dłuższym stażu bojowym „towarzyszy”. Mimo to Piłsudski zdecydował się na ten krok, co świadczyło o ogromnym zaufaniu i wysokiej ocenie, jaką wystawił Sosnkowskiemu, znając go raptem parę miesięcy. Znaczenie tego faktu potęguje znana ostrożność Piłsudskiego przy doborze współpracowników.

Towarzysz „Ryszard” z zadania wywiązał się wzorowo. Już po kilku miesiącach organizacja warszawska liczyła kilkuset członków. W czerwcu tego roku awansował z zastępcy na komendanta okręgu, zaś w lipcu, na konferencji OB w Krakowie i Zakopanem (5–12 lipca), Piłsudski wysunął kandydaturę Sosnkowskiego do Wydziału Bojowego PPS (naczelnej, wybieralnej pięcioosobowej władzy organizacji). Ostatecznie niewielką przewagą głosów wybrany został już wówczas legendarny Józef Mirecki „Montwiłł”.

Sosnkowski – który w dowodzonym przez siebie okręgu „wprowadził nową taktykę, należyty wywiad i przygotowanie do każdej akcji, gotowe odwody na wypadek nieprzewidzianych trudności, dokładne plany wycofania się po akcji dokonanej”<sup>8</sup> – kierował szeregiem akcji. Były to m.in.: atak na zakłady monopolowe w Warszawie (9 czerwca rozbito jednocześnie 25 sklepów monopolowych), likwidacja znanego szpiega i prowokatora Wiśniowskiego, czy zastrzelenie w Otwocku generała-gubernatora do spraw policyjnych Andrieja N. Markgrafskiego (3 lipca). Niebawem miał pokierować akcją na niespotykaną dotąd skalę.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 567.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> B. Miedziński, *Kazimierz Sosnkowski jakim go znałem* [w:] *Kazimierz Sosnkowski: Myśl – praca – walka*, zebrał i oprac. S. Babiński, Londyn 1988, s. 43.

Pod nazwą „krwawej środy” przeszła do historii ogólnopolska akcja zbrojna PPS, która odbyła się 15 sierpnia 1906 r. Według Mieczysława Dąbkowskiego, jednego z jej uczestników, a w II RP generała WP, przeprowadzono ją z inspiracji Sosnkowskiego<sup>9</sup>. Do największych starć doszło w Okręgu Warszawskim, kiedy to ataki na posterunki policji, jednocześnie w kilkudziesięciu punktach, spowodowały panikę wśród Rosjan i wycofanie ich na kilka dni ze stolicy „Przywiślańskiego Kraju”. „Krwawa środa” była pierwszą po powstaniu 1863 r. poważniejszą akcją zbrojną, a także trudnym egzaminem dla Sosnkowskiego. Późniejszy Naczelnny Wódz zdał go celująco.

Akcje były kontynuowane – 18 sierpnia bojowcy przeprowadzili nieudany zamach bombowy na samego generał-gubernatora Warszawy Gieorgija Skałona (była to akcja centralna, Sosnkowski w jej przygotowaniu brał tylko pośredni udział); 22 sierpnia ranili pułkownika żandarmerii Stenbock-Fermora; 27 sierpnia zastrzelili generała Nikołaja Wolarskiego; a 3 września ranili generała Tiumenkowa<sup>10</sup>. „W ostatnim czasie – meldował we wrześniu carskiemu ministrowi spraw wewnętrznych w Petersburgu generał-gubernator Skałón – w warszawskiej policji brak 16 oficerów, 40 rewirowych i ponad 450 posterunkowych. 40 proc. ogólnego etatu. [...] Bojowcy napadają na żołnierzy wartowników [...]. Miasto Warszawa, a z nią cały kraj, pozostaną wkrótce bez policji”<sup>11</sup>. Trudno o większe uznanie niż obawy nieprzyjaciół.

Jesienią 1906 r. Sosnkowski został zdekonspirowany w Warszawie; ścigany przez carską ochronę opuścił stolicę i przeniósł się do Radomia, gdzie został komendantem tamtejszego okręgu OB. Oprócz zadań czysto bojowych partia powierzyła mu jednocześnie funkcję „Okręgowca” organizacji ogólnej (dział organizacyjno-agitacyjny), musiał więc występować na wiecach i „masówkach” fabrycznych, co spowodowało jeszcze szybszą dekonspirację i przeniesienie na komendanta okręgu OB w Zagłębiu Dąbrowskim. „Pracowałem dalej – wspominał po latach – siłą rozpędu, bez wewnętrznego przekonania; rewolucja leżała już na ziemi”<sup>12</sup>.

Przegrana rewolucji lat 1904–1906 wywołała liczną emigrację polityczną, która zaczęła grupować się głównie w Galicji. Temu prądowi poddał się też Sosnkowski. Postanowił kontynuować przerwane studia. Wystąpił z Organizacji Bojowej i w styczniu 1907 r. wyjechał do Szwajcarii, a następnie do Włoch. Od kwietnia pracował w bibliotece Uffizich w Florencji, zamierzał studiować architekturę na politechnice mediolańskiej. „Ale »człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi« – napisał prawie sześćdziesiąt lat później – toteż z powodów technicznych (forsa!) zamiast do Mediolanu trafiłem... do Lwowa. Ot i życie pobiegło torem odmiennym od zamierzonego, pod znakiem nie Muz, lecz Marsa”<sup>13</sup>.

We wrześniu 1907 r. zapisał się na wydział architektury ówczesnej Szkoły Politechnicznej we Lwowie. W tym czasie poślubił Stefanię Sobańską. Życie naukowe i rodzinne odsuwało się jednak na dalszy plan. Uwagę Sosnkowskiego skupiała przede wszystkim praca w Komitecie Zagranicznym PPS oraz, po powtórnym kontakcie z Józefem Piłsudskim,

<sup>9</sup> K. Wrzos, *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936, s. 115.

<sup>10</sup> *Raport p. o. oberpolicmajstra warszawskiego Piotra P. Mejera do cara Mikołaja II z 22 grudnia 1907 r.* [wg kalendarza juliańskiego 4 stycznia 1908 r.] *o stanie miasta Warszawy w 1906 r.* [w:] *Raporty warszawskich oberpolicjantów (1892–1913)*, wyd. H. Kiepuska, Z. Pustuła, Wrocław 1971, s. 71, 72.

<sup>11</sup> Cyt. za: B. Miedziński, *op. cit.*, s. 44.

<sup>12</sup> K. Sosnkowski, *W 30-lecie współpracy z Marszałkiem Piłsudskim* [w:] *Materiały*, s. 568.

<sup>13</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, arch. Tadeusza Katelbacha, sygn. 56, t. 2/1, dok. 27, List K. Sosnkowskiego do T. Katelbacha z 23 września 1963 r., s. 2.

kierownictwo nad pracami bojowo-partyjnymi PPS Frakcji Rewolucyjnej we Lwowie. Używał wówczas pseudonimu „Józef”, którym posługiwał się aż do wybuchu I wojny światowej. Zachęcony przez Piłsudskiego coraz gruntowniej studiował fachową literaturę wojskową (interesował się tym już w Petersburgu).

Zainspirowany przez Piłsudskiego, pod koniec czerwca 1908 r., założył w swoim mieszkaniu we Lwowie tajny Związek Walki Czynnej<sup>14</sup>.

Sosnkowski pozostawał faktycznym kierownikiem ZWC, prowadził szkolenia wojskowe jego członków. Józef Piłsudski objął kierownictwo tajnego ZWC, natomiast jawnym Związkiem Strzeleckim (ZS) – powstałym na bazie ZWC – zalegalizowanym przez Austrię jako paramilitarną organizację szkolącą młodzież, dowodził już od chwili jego założenia, czyli od wiosny 1910 r. Sosnkowski został najbliższym współpracownikiem Piłsudskiego w ZS, jego zastępcą oraz szefem sztabu, stał się „nieodłącznym z Piłsudskim współtwórcą i współwykonawcą”<sup>15</sup>. Komendant Główny i Szef



Kazimierz Sosnkowski ok. 1908 r.

Sztabu – w skrócie „Komendant” i „Szef”, bo tak zaczęto ich nazywać – utrzymywali kontakt niemal codzienny. Tygodniami mieszkali razem czy to w Krakowie, czy w Zakopanem – w góralskiej chacie Hycy Olesiaka przy drodze do Poronina. Często rozmawiali do białego rana, a dla odprężenia grali w szachy bądź winta. „Ten dwudziestokilkuletni student architektury był już człowiekiem o pełnej dojrzałości intelektualnej, uderzających zdolnościach politycznych, umiejącym w dodatku świetnie, niezbitcie logicznie i jasno formułować swoje myśli. Miał on przy tym wręcz wyjątkowy talent organizacyjny i pęd do wyciągania konsekwencji praktycznych i wcielania w życie raz powziętych koncepcji. Pod tym względem zdaniem moim górował nad Józefem Piłsudskim i był jego znakomitym dopełnieniem”<sup>16</sup>.

Równoległe z pracą wojskową Sosnkowski kontynuował studia. Ogromny wysiłek spowodowany organizacją zaczątków wojska i związane z tym częste wyjazdy inspekcyjne, również do zagranicznych placówek ZWC niemal w całej Europie, powodowały opóźnienia w nauce. Mimo to egzaminy zdawał zawsze z wynikiem celującym i latem 1914 r. oddał wszystkie przewidziane programem studiów rysunki i projekty. Egzaminy końcowe zaplanowano na jesień. Wybuch „wielkiej wojny” pokrzyżował te plany i upragnionego dyplomu inżyniera architekta nigdy już nie uzyskał.

Wojna powszechna, w której stronami konfliktu stali się zaborcy, stwarzała niepowtarzalną okazję do rozegrania sprawy niepodległości Polski. Piłsudski nie chciał „dopuścić – jak sam zaznaczył – by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na

<sup>14</sup> Wobec ostatnio opublikowanego na łamach „Biuletynu IPN” tekstu o ZWC (nr 5–6, 2008, s. 29–35), pomijam udział Sosnkowskiego w utworzeniu tej organizacji i jej roli w całokształcie prac niepodległościowych.

<sup>15</sup> M. Sokolnicki, [przedmowa w:] *Kazimierz Sosnkowski o Józefie Piłsudskim*, oprac. S. Biegański, Londyn 1961, s. 3.

<sup>16</sup> B. Miedziński, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1976, nr 36, s. 127.



Sztab legionowy w Kielcach, 1914,  
Kazimierz Sosnkowski czwarty od lewej

które miecze rzucono, zbrakło szabli polskiej<sup>17</sup>. Przewidując już znacznie wcześniej – niemal bezbłędnie – wynik wojny, co przypomniał też Sosnkowski<sup>18</sup>, wskazał kierunek, w którym w boju o Niepodległą Polskę mieli podążać jego żołnierze.

Ogłoszona 31 lipca 1914 r. mobilizacja Austro-Węgier spowodowała niemal natychmiastową mobilizację organizacji strzeleckich (nocą z 1 na 2 sierpnia), której sprawne przeprowadzenie w decydującej mierze zawdzięczać należy „Szefowi”. Odprawił za „Kordon” (2 sierpnia) pierwszy patrol strzelecki (słynna „siódemka” Beliny), zaś kilka dni później napisał krótki rozkaz nr 63: „Do Ob. Zbigniewa [Tadeusza Kasprzyckiego] Komendanta I Kompanii Kadrowej. Kompania Wasza ma być zebrana na placu

zbiórki do wymarszu dzisiaj o godz. 3. Zbiórka winna być dokonana cicho i bez rozgłosu. Szef Sztabu Gł. Józef. 6 sierpnia 14 godz. 1”<sup>19</sup>. Kilka godzin później z krakowskich Oleandrów, razem z Komendantem Piłsudskim odprawił „kadrówkę” do walki o Niepodległą Polskę.

W utworzonym oddziale, który wkrótce stał się 1. pułkiem strzelców, następnie 1. pułkiem Legionów Polskich, a po paru miesiącach I Brygadą Legionów, Sosnkowski został zastępcą Komendanta i szefem jego sztabu. Faktycznie zaś „w zakresie jego prac leżały wszystkie sprawy związane z zagadnieniami dowodzenia”<sup>20</sup>. Pod nieobecność Piłsudskiego samodzielnie dowodził inauguracyjnym bojem strzelców z Rosjanami pod Kielcami (12–13 sierpnia 1914). Gdy 8 października na postoju w Jakubowicach miały miejsce pierwsze awanse oficerskie, Sosnkowski jako jedyny w 1. pułku Legionów otrzymał stopień podpułkownika. Oprócz zadań ściśle wojskowych Piłsudski powierzał mu też niektóre misje polityczno-wojskowe – np. 13 i 14 października pertraktował w Radomiu z przedstawicielami niemieckiego wywiadu wojskowego (m.in. z ówczesnym płk. Erichem Ludendorffem), reprezentował też Komendanta w kontaktach z austro-węgierskim Naczelnym Dowództwem w Cieszynie.

Pod koniec 1914 r. przyszło Sosnkowskiemu dowodzić I Brygadą w zaciętej bitwie pod Łowczówkiem (22–25 grudnia). Legioniści przez trzy dni odpierali gwałtowne ataki Rosjan, jednocześnie przeprowadzając brawurowe kontrataki i wypady, biorąc kilkuset jeńców wraz z dowództwem i sztabem całego pułku (wyczyn podoficera Gustawa Świdarskiego).

<sup>17</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 4, Warszawa 1937, s. 40.

<sup>18</sup> K. Sosnkowski, *List przemówienie na obchód 50-lecia czynu zbrojnego J. Piłsudskiego 6 sierpnia 1914 r.* [w:] *Materiały*, s. 659–661. Piłsudski przewidywał, że państwa centralne pobiją Rosję, by następnie ulec państwom zachodnim. Szerzej: W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 1: 1867–1918, Wrocław 1994, s. 247; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 107–110.

<sup>19</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I brygady*, Warszawa 1934, s. 24.

<sup>20</sup> T. Piskor, *Relacja gen. dyw. Tadeusza Piskora „Ludwika” z prac Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego w latach 1910–1914*, oprac. J. Kirszak, „Niepodległość”, t. LV, (t. XXXV po wznowieniu), Warszawa 2005, s. 279.

„U podpułkownika Sosnkowskiego zgorzenie wśród oficerów, że się dowódca z karabinem między żołnierzy wdał i szedł do szturmu”<sup>21</sup>. W bitwie tej „niezrównana odwaga osobista z jednej strony, z drugiej zaś, i to przede wszystkim, niesłuchanie zimna krew, niezmacona przytomność i zdolność orientacji w najcięższych sytuacjach, umiejętność rozkazywania i dowodzenia, zdobyły Sosnkowskiemu zewsząd najwyższe uznanie”<sup>22</sup>. Kilka dni po bitwie, w rozkazie do legionistów, Komendant Józef Piłsudski pisał m.in.: „U schyłku ubiegłego roku podczas mojej nieobecności stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela bój, najkrwawszy i najcięższy z tych, jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść wawrzynu wplekliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. [...] Przede wszystkim na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne”<sup>23</sup>. Za bitwę tę otrzymał Szef wysokie austriackie odznaczenie Order Korony Żelaznej, a już w Polsce Niepodległej, z rąk Marszałka Piłsudskiego, order Virtuti Militari (w 1943 r. złożył go jako wotum za powodzenie sprawy polskiej przy Grobie Chrystusa w Ziemi Świętej).

Począwszy od 1915 r. dowodził I Brygadą w kolejnych walkach toczonych z powrotem na terenie Królestwa Polskiego, a później na Wołyniu: w połowie maja pod Konarami (razem z Piłsudskim), pod koniec czerwca w bojach pościgowych pod Bidzinami, a w sierpniu w walkach pod Makarowem, Kowalikami, Wysokiem Litewskim i pod Czartoryskim. W październiku I Brygada została podzielona na samodzielne grupy, jedną z nich (działającą nad Styrem) przez 6 tygodni dowodził Sosnkowski. Jesienią tego roku przeprowadził z rozkazu Komendanta inspekcję działającej w konspiracji za frontem Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), którą Piłsudski postanowił przeorientować z działań antyrosyjskich na antyniemieckie.

Tak wspomina Sosnkowskiego z tych czasów Juliusz Kaden-Bandrowski: „Któż by przypuścił, że ten surowy, wysoki, pysznie zbudowany oficer, pamiętający w przeciągu długiego czasu każdą minutę wydanego rozkazu, nazwę każdej miejscowości, rozmieszczenie każdego plutonu w czasie walki, że ten tak surowy szef sztabu jest zamiłowanym wielbicielem sztuk pięknych. Kocha muzykę, lubi szarówką dopaść fortepianu na jakiejś kwaterze i grać Szumana, Szopena, obchodzą go jak najżywiej nowe szkoły malarskie, a literaturę rozumie, jakby się miłości słowa uczył we Francji. [...] W czasie bitwy pamięć podpułkownika Sosnkowskiego i orientacja jak gdyby pomnażały się jeszcze. Jest wielką radością śledzić, jak poniekąd uprzedza on sprawozdania ordynansów, odgadując sytuację frontu. Zaś dumnym może być, kto podczas długiej bitwy dotrzymał Szefowi sztabu placu we współpracy. Nie zna on wówczas ani odpoczynku, ani wytchnienia”<sup>24</sup>. Zaś Bolesław Roja, skonstatował: „[...] szef sztabu, młody Sosnkowski, starannie ubrany, wygląda trochę na panicza. Trudno posądzić go z wyglądu o prowadzenie rewolucji i rzucanie bomb pod nogi kozakom”<sup>25</sup>.

Piłsudski, którego prawą ręką – choć głównie w sprawach wojskowych, ale też i politycznych – wciąż pozostawał Sosnkowski, rozpoczął z początkiem 1916 r. wyężoną pracę,

<sup>21</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudzczycy*, Oświęcim 1915, s. 58.

<sup>22</sup> *Legiony na polu bitwy. Podpułkownik Sosnkowski*, „Wiadomości Polskie”, Cieszyn, 1915, nr 16 z 10 II, s. 4.

<sup>23</sup> *Rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego do Legionistów I Pułku z 3 stycznia 1915 r.*, „Wiadomości Polskie”, Cieszyn, 1915, nr 10 z 15 I, s. 1.

<sup>24</sup> J. Kaden-Bandrowski, *op. cit.*, s. 10, 11.

<sup>25</sup> B. Roja, *Legioniści w Karpatach w 1914–1915 roku*, Warszawa 1933, s. 22.

zmierzającą do wywarcia nacisku na państwa centrale, aby te wypowiedziały się oficjalnie w sprawie Polski, dotąd bowiem ograniczały się one jedynie do ogólników. Należało objąć dowództwo nad całością Legionów i uniezależnić się od Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), kierowanego przez ugodowego i lojalnego wobec Austrii, a później Niemiec, podpułkownika Władysława Sikorskiego. Właśnie dlatego 14 lutego 1916 r. została powołana Rada Pułkowników (w jej skład weszli m.in. Sosnkowski, Józef Haller, Bolesław Roja, Edward Rydz-Śmigły), przedstawiająca postulaty polityczno-wojskowe bezpośrednio NKN i dowództwu austriackiemu, z pominięciem Departamentu Wojskowego NKN.

Sosnkowski awansował na pułkownika 10 maja 1916 r. Żołnierze I Brygady kochali swoich dowódców. I jeśli Komendant dla pierwszobrygadowej społeczności był raczej niedostępny, to z Szefem kontakt był dużo łatwiejszy. Jeśli czas pozwalał, poza służbą grywał w piłkę nożną, uczestniczył w zakrapianych żołnierskich biesiadach<sup>26</sup>.

Tymczasem kryzys w Legionach narastał. Chwilowo jego eskalację wstrzymali Rosjanie, przechodząc 4 lipca do ofensywy. Legionowe pozycje zostały zaatakowane przez dwie dywizje piechoty i cztery kawalerii. Atak artylerii skoncentrował się na Reducie Piłsudskiego, która stanęła w ogniu, dymie i tumanach kurzu. Rozpoczęła się trzydniowa – największa, najkrwawsza i najbardziej zacięta bitwa Legionów pod Kostiuchnówką. Wzięły w niej udział wszystkie trzy brygady. Straty były bardzo poważne, w samej I Brygadzie poległo, zostało rannych lub zaginęło 35 oficerów i 604 żołnierzy. Pierwszego dnia bitwy Piłsudski i Sosnkowski byli na pierwszej linii, w huraganowym ogniu artylerii, na pozycjach 7. pułku; Komendant na Reducie obsadzonej przez V baon kapitana Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, a Szef przy VI baonie kapitana Mariana Kukiela. Sosnkowski, włączając się do organizowania obrony, obserwował ruchy Rosjan i rozpoznawał sytuację. W tym czasie na pozycje zajmowane przez baon Kukiela Rosjanie wystrzelili około czterech tysięcy pocisków.

Postawa żołnierzy Legionów w kostiuchnowskiej batalii wywarła ogromne wrażenie na Niemcach, co miało kapitalne znaczenie dla ich późniejszych poczynań, dawało wreszcie Piłsudskiemu mocny atut w jego licytacji sprawy polskiej.

Wkrótce Piłsudski złożył podanie o dymisję, motywując ją tym, że nie może ponosić odpowiedzialności przed swoimi żołnierzami za bezcelową dalszą walkę, skoro Austria i Niemcy wciąż nie podejmują w sprawie Polski istotnych decyzji. Dymisję tę przyjęto 26 września, a dowódcą I Brygady został Sosnkowski. Jednak trzy dni później został wezwany do naczelnego dowództwa austriacko-węgierskiego w Cieszynie, gdzie zakomunikowano mu o zwolnieniu go z Legionów, oczywiste bowiem było, że także on będzie stał twardo na gruncie niepodległości Polski. Nie był więc dla „sprzymierzeńców” żadną alternatywą. Posunięcia te wywołały w Legionach kryzys (tzw. dymisyjny), przerwany dopiero deklaracją obu cesarzy (Akt 5 listopada), w której po raz pierwszy zaborcy mówili publicznie o powołaniu niepodległej Polski. Wkrótce okupanci ustanowili namiastkę polskiego rządu w postaci Tymczasowej Rady Stanu (TRS). Piłsudski objął w niej referat Komisji Wojskowej. Ogrom zagadnień, z jakimi musiał się zetknąć, przerastał siły jednego człowieka. W drugiej połowie stycznia 1917 r. zwrócił się do przebywającego wówczas w Krakowie Sosnkowskiego: „Kochany Szefie! Zdaje się, że za parę dni otrzymacie ode mnie depeszę, abyście przyjechali

<sup>26</sup> Jedną z nich barwnie i humorystycznie odmalował, w rozdziale o znamienym tytule *Imienny „Szefa” w Karasinie*, T. Alf-Tarczyński, *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979, s. 40–43.



do Warszawy; z depeszą razem będzie druga depesza, aby Wam odpowiednie dokumenty wystawili. Już się nabrało tyle spraw, że wybrnąć z nich samemu bardzo trudno”<sup>27</sup>. Przeszkody stawiane przez Niemców spowodowały opóźnienie przyjazdu i dopiero 11 kwietnia 1917 r. Sosnkowski został zastępcą Piłsudskiego w Komisji Wojskowej TRS. Pracował też w Komendzie Naczelnej POW.

W ówczesnych opiniach uchodził za „mózg Piłsudskiego” (Maria Zdzisława Lubomirska), „największą inteligencję polskich Legionów”, człowieka będącego „wychowawcą swoich towarzyszy broni w dziedzinie myśli politycznej, [...] ją rozwija, formuje i kształtuje”, a w swoich tezach politycznych jest „o wiele ściślejszy i zwięźlejszy [...], aniżeli Piłsudski” (Herman Lieberman), wreszcie: „[...] to sumienie moich szaleństw”, twierdził sam Piłsudski określając rolę Sosnkowskiego w swoich działaniach<sup>28</sup>.

Tymczasem głosy dobiegające z Rosji, którą od marca trawiła rewolucja, wskazywały, że ten zaborca wypadł z gry. Przepowiednia Piłsudskiego co do przebiegu wielkiej wojny zdawała się sprawdzać, przyszedł zatem czas zmiany kierunku działań i skupienia wszystkich wysiłków przeciwko pozostałym zaborcom. Z początkiem lipca Sosnkowski wraz z Piłsudskim podali się do dymisji, nie chcąc nadal, nawet formalnie, współpracować z państwami centralnymi. Dało to początek kolejnemu kryzysowi w Legionach, tzw. kryzysowi przysięgowemu. Nastąpił czas nerwowego wyczekiwania.

O świcie 22 lipca 1917 r. Niemcy aresztowali Komendanta i Szefa i jeszcze tego dnia, przez Poznań i Piłę, wywieźli pociągiem do Gdańska. Tu więźniów rozdzielono.

Po czterodniowym więzieniu w Gdańsku Sosnkowski został wywieziony do podberlińskiej Szpandawy, następnie 6 sierpnia do nadreńskiej fortecy Wesel i wreszcie 22 sierpnia do Magdeburga – przy czym Komendanta osadzono w cytadeli, a Szefa w więzieniu wyższego sądu wojskowego. „Otrzymałem celę oficerską. Był to spory pokój, położony na trzecim piętrze; okno wychodziło na niewielkie podwórko więzienne”<sup>29</sup>. Nie narzekał na wyżywienie; mógł czytać, pisać i rysować. Największą bolączką była monotonia, niepewność jutra; doskwierał też brak wiadomości o losach Komendanta, *nota bene* więzionego niedaleko i peregrynującego po niemieckich więzieniach według tej samej marszruty.

Po roku samotnej celi przeniesiono Sosnkowskiego do pawilonu, w którym więziono Piłsudskiego. Odtąd niewola stała się dla nich lżejsza; przyjaciele oddawali się długim rozmowom, grze w szachy, spacerom po przyległym do pawilonu ogródku. Z czasem pozwolono im, pod eskortą, wychodzić poza obręb cytadeli. Tymczasem wojna światowa dobiegała końca, wrzenie rewolucyjne dotarło także do Niemiec, a w okupowanym kraju rosła legenda obu więźniów.

Wolność odzyskali obydwoj 8 listopada. Zostali przewiezieni samochodem do Berlina, a stąd – specjalnie dla nich zestawionym jednowagonowym pociągiem – do Warszawy. Na Dworcu Wiedeńskim wysiedli w szary niedzielny poranek 10 listopada 1918 r. Witali ich najbliżsi współpracownicy z POW i regent ks. Zdzisław Lubomirski.

16 listopada 1918 r. Sosnkowski awansował do stopnia generała podporucznika (czyli wg późniejszej nomenklatury generała brygady) odradzającego się Wojska Polskiego i został dowódcą warszawskiego Okręgu Generalnego. W jednym z pierwszych rozkazów trzy-

<sup>27</sup> J. Piłsudski, *Korespondencja 1914–1917* (oprac. S. Biegański, A. Suchcitz), Londyn 1986, s. 247.

<sup>28</sup> Powyższe cytaty za: A. A. Zięba, *Sosnkowski Kazimierz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XL, Wrocław 2000–2001, s. 526.

<sup>29</sup> K. Sosnkowski, *Z Legionów do Magdeburga* [w:] *Materiały*, s. 537.

dziesięcioletni generał pisał m.in.: „Minęły lata tułaczki żołnierza polskiego. Rozproszeni dotychczas po świecie całym, rozbici przez ciężkie warunki zewnętrzne na części i cząsteczki składowe, odnajdujemy się jednak wreszcie w Wolnej Ojczyźnie. Czeka nas wszystkich wielka i piękna praca, polegająca nie tylko na zorganizowaniu wojska, lecz i nadaniu mu tej wysokiej wartości moralnej, która jedynie stanowi o charakterze, karności i sile Armii”<sup>30</sup>.

„Sprawiedliwość historii sprawiła, że jeden z najpierwszych organizatorów powstańczej Armii Polskiej, on, który jako jej Szef tyle razy był tajemnie w Warszawie, którego tu tak tropili i ścigali Rosjanie – jest teraz w Warszawie właśnie Dowódcą polskich sił zbrojnych. [...] po tylu trudach, po tylu walkach staje nareszcie przy wspianym warsztacie pracy, w której jak doświadczenie okazało niewielu sobie równych w Polsce znaleźć można”<sup>31</sup>.

## ANEKS

Poniżej prezentujemy więzienny list Kazimierza Sosnkowskiego do szwagra Adama Wierusz-Kowalskiego (męża siostry Kazimierza, Stanisławy Wierusz-Kowalskiej z Sosnkowskich), datowany: Magdeburg, 2 września 1918 r. Jest to ostatni z odnalezionych jedenastu więziennych listów i kart pocztowych pisanych odręcznie ołówkiem w magdeburgskim więzieniu, adresowanych do matki bądź siostry i szwagra, którzy wówczas mieszkali razem w Borysławiu. Korespondencja ta powstała między 28 sierpnia 1917 r., a 2 września 1918 r. Sześć pierwszych, aby przyspieszyć ich wysyłkę przez ułatwienie pracy więziennej cenzurze, Sosnkowski napisał po niemiecku. Od marca 1918 r., wobec złagodzenia więziennych warunków, mógł już pisać po polsku.

Korespondencja ta stanowi cenne źródło dla przybliżenia poznania warunków życia ówczesnych więźniów stanu – Piłsudskiego i Sosnkowskiego – aresztowanych 22 lipca 1917 r. przez niemiecką tajną policję w Warszawie, więzionych następnie w Gdańsku, w Szpandawie, twierdzy Wesel nad Renem, wreszcie od końca sierpnia 1917 r. w Magdeburgu. Od końca sierpnia 1918 r. obaj więźniowie byli przetrzymywani w jednym pawilonie, o czym dowiadujemy się m.in. z publikowanego niżej listu.

Kolekcję tę, dotąd nie znaną, odnaleziono niemal przypadkiem w ubiegłym roku w zbiorach krewnych generała Sosnkowskiego we Wrocławiu. Wkrótce zostanie wydana w całości drukiem w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”.

<sup>30</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, *Rozkazy Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawskiego 27 XI 1918 – 31 VIII 1919; Rozkaz do Wojsk Warszawskiego Okręgu Generalnego*, 29 XI 1918, k. 19.

<sup>31</sup> J. K. B. [J. Kaden-Bandrowski], *Generał Kazimierz Sosnkowski*, „Żołnierz Polski”, Kraków, 1919, nr 5 z 26 I, s. 4.

List Kazimierza Sosnkowskiego do Adama Wierusz-Kowalskiego<sup>32</sup>

Magdeburg 2 września 1918.

Mój Kochany,

Piszę do Ciebie, albowiem doprawdy nie wiem gdzie szukać Mamy<sup>33</sup>.

Wprawdzie otrzymałem od Niej przesyłkę z Sandomierza, co pozwala przypuszczać, iż w lipcu bawiła w Osieku<sup>34</sup>, lecz teraz jest już przecież wrzesień. Ostatni list od Mamy miałem z datą 10 czerwca, a więc prawie z przed trzech miesięcy. Wy również oszczędzacie papier w sposób wprost oburzający. Krótko mówiąc jestem zły i mam żal do Was.

W moim życiu zaszła duża zmiana w ciągu ostatniego tygodnia. Po roku przeszło „Einzelhaftu”<sup>35</sup> zostałem przeprowadzony z mej samotni i umieszczony razem z Piłsudskim. Korzystamy z pewnych ulg; np. zostajemy prowadzeni (na razie, zdaje się raz na tydzień) na spacer poza obręb cytadeli. Nie potrzebuję Ci chyba opisywać, iż więzienie odsiadywane wspólnie mniej daje się we znaki. Ale i pod względem czysto fizycznych warunków nastąpiła dla mnie wielka poprawa ku lepszemu. Rozkoszuję się zwłaszcza słońcem, które do mojej dotychczasowej celi przez rok okrągły nie zaglądało wcale. Do spacerów codziennych mamy mały, wcale miły ogródek – liczba „godzin wolnych” została znacznie powiększona. Pomieszczeni jesteśmy w trzech pokoikach, okratowanych wprawdzie, ale dość przytulnych i, co najważniejsze, słonecznych. Jednym słowem jest znacznie lepiej. A czas już był najwyższy, gdyż zdrowie zaczęło nie dopisywać nie na żarty, o czym nie pisałem dotychczas, nie chcąc niepotrzebnie martwić Mamy.

Właśnie w tej chwili przyniesiono mi od Niej list, z którego dowiaduję się, że i cała Twoja gromadka<sup>36</sup> znajduje się w Osieku. Przerywam więc niniejszą epistołę, gdyż wszystko jedno będę musiał osobno pisać do Mamy. Wstępnego urągania nie przekreślam jednakże, gdyż sądzę, iż bądź co bądź, jest ono bardzo na miejscu.

Ściskam Cię serdecznie i proszę o trochę wiadomości, tym bardziej iż od p. Daniłowskiej<sup>37</sup> wiem że byłeś w Warszawie. Czy widziałeś Zosię<sup>38</sup>?

Twój K.

Przy okazji powiedz różnym miłosiernym damom, że wdzięcznym sercem przyjmujemy przesyłki cukru i herbaty.

<sup>32</sup> Adam Wierusz-Kowalski (1878–1956). Inż., członek PPS, m.in. zesłany na Syberię, więzień gestapo.

<sup>33</sup> Zofia Sosnkowska z Drabińskich (1858–1938). Córka właściciela folwarku Gintowce w pow. telnoszkowskim na Żmudzi, żona kierownika probierni warszawskiej inż. chemika Józefa Sosnkowskiego (1832–1895), z którym miała dzieci: Kazimierza, Stanisławę, Wandę i Jerzego. Zmarła 31 grudnia 1938 r. w Gliniku Mariampolskim k. Gorlic.

<sup>34</sup> W Osieku pod Sandomierzem mieszkała wówczas rodzina Jana i Wandy z Sosnkowskich (siostra Kazimierza) Chołocińskich.

<sup>35</sup> Z niem. – tu: pojedyncza cela.

<sup>36</sup> Mowa o Stanisławie Kowalskiej z Sosnkowskich (1886–1957), od 1905 r. żonie Adama oraz ich dzieciach: Wandzie, Zygmuncie i Janie.

<sup>37</sup> Daniłowska – prawd. żona Gustawa Daniłowskiego (1871–1927) – pisarza i publicysty; członka PPS i ZWC, żołnierza legionów i POW; od 1917 r. radnego Warszawy.

<sup>38</sup> Zofia Sosnkowska (1908–1918). Jedyna córka Kazimierza i Stefanii Sosnkowskiej z Sobańskich; zmarła 18 grudnia 1918 r. na gripę „hiszpankę”.